Cena egz. 60 mk.

Nr. 17. ŁUCK, dnia 23 kwietnia 1922 r. Rok II.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 5-ej do 7-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 10 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.

Wołyński Urząd Wojewódzki

podaje do publicznej wiadomości, że następna, piąta z kolei,

LICYTACJA

koni państwowych odbędzie się w Łucku, dnia 27 kwietnia b. r.

Licytacja odbędzie się na placu Szpitala Wojskowego na Krasnem.

W licytacji mają prawo uczestniczyć **TYLKO ROLNICY**, posiadający odnośne zaświadczenia starostw lub urzędów gminnych.

386—1—1

GŁOS WOŁYŃSKI

Czasopismo polityczno-społeczne i literackie.

Nr. 17. ŁUCK, 23 kwietnia 1922 r. **Rok II.**

Przebojem.

Już się zakończyły wspaniałe uroczystości dobrowolnego, na woli ludności opartego połączenia się Wilna z Rzecząpospolitą Polską.

Sprawa, która ze wszystkich spraw polskich wydawała się najcięższą, została nareszcie szczęśliwie, wśród bezprzykładnych co prawda walk i napaści, przez Rząd i Naród Polski zakończona, a oczekiwać należy z jaknajlepszą nadzieją, że w Genui zostanie ostatecznie i na gruncie międzynarodowym potwierdzona.

Powtórzyły się dzieje—zmartwychwstał akt Unji Lubelskiej w warunkach jaknajnieprzyjaźniejszych, mocą tej wielkiej łączności duchowej, która—pomimo wszystko—przez cały straszny okres niewoli Rzeczypospolitej trwała między Wilnem a Warszawą, Krakowem i Lwowem. Łączność ta przetrwała cudownie w głębinach duszy narodowej, i oto jesteśmy świadkami jej tryumfu w postaci powtórnego i — ufajmy — ostatecznego połączenia się Wilna z Rzecząpospolitą Polską.

Mówiąc dziś o tym wielkim akcie politycznym, stwierdzić należy, że stał się on przebojem — dzięki tej nieprzepartej woli, z jaką ludność ziemi wileńskiej dążyła do niego, oraz dzięki tej gorącej i żywej miłości do Wilna, jaką cały naród dla niego zachował wskutek jego wielkiej roli w naszych dziejach nie tylko niepodległych, lecz bodaj jeszcze bardziej—porozbiorowych.

Pomimo piętrzących się trudności; pomimo—zdawało się — niekorzystnego i nieubłaganego stanowiska w tej sprawie wielkich mocarstw zachodnich, z chwilą odzyskania niepodległego bytu naród cały zgodnie wierzył święcie, że Wilno musi być w Polsce, i ani na chwilę nie chciał słyszeć o tem, aby mogło być inaczej.

Te to dwie wielkie potęgi uczuciowe, jakkolwiek utrudniały wzajemne porozumienie się co do ostatecznej formy załatwienia sprawy przyłączenia do Rzeczypospolitej ziemi Wileńskiej i doprowadzały wskutek tego do niebywałego roznamiętnienia, sprawiły, że wszystkie zapory i przeszkody zostały zwalczone, i Wilno jest dziś piątem wielkiem miastem Rzeczypospolitej, ogniskiem polskiej kultury i oświaty dla całego jej północno-wschodniego obszaru, oraz wielkim czynnikiem jej mocarstwowego stanowiska i rozwoju.

Akt połączenia się Wilna z Rzecząpospolitą Polską jest więc już zdobyczą samodzielną narodu polskiego i jego polityki, nie zaś następstwem wielkomocarstwowego poparcia koalicji zachodniej, która w tej sprawie zajmowała do ostatnich chwil stanowisko mniej lub więcej, zawsze jednak nieprzejednane, oglądając się na dawną i na przyszłą Rosję.

Poprawienie się tej sprawy na forum międzynarodowem i doprowadzenie jej do stanu obecnego, nie wzbudzającego dziś już żadnych obaw i wątpliwości, jest dopiero dziełem naszego ostatniego Gabinetu Ministrów, a zwłaszcza p. Ministra Skirmunta, który, czyniąc pewne ustępstwa co do formy, nic nie poświęcił z treści samej sprawy.

Uroczystości Wileńskie, jak świadczą o tem wiadomości, zaczerpnięte z gazet tamtejszych, dały jeszcze w ostatniej chwili przed ich rozpoczęciem powód do bezprzykładnych napaści ze strony obozu, który program swój obecny zredukował do ciągłego wypominania i wyśpiewywania na wszelkie tony swoich dawnych zasług politycznych wobec ekscaratu, do kalumniowania w dalszym ciągu wszystkich tych, co udziału w tej politycznej pracy nie brali, oraz do walki z Naczelnikiem Państwa, tem nie mniej uroczystości te stanowią wielki dzień w dziejach odrodzonej Polski.

Polityka „faktów dokonanych", do rzędu których należy dziś sprawa połączenia się Wilna z Rzecząpospolitą Polską, nie zawsze w ostatecznym wyniku daje pomyślne rezultaty. Tym razem jednak fakt został dokonany na podstawie nie sfałszowanej, lecz szczerej zasady samookreślenia, jest on wspaniałym przejawem woli ludności, a jednocześnie zgadza się zupełnie z coraz bardziej przenikającą świadomość kierowników polityki europejskiej pewnością że nie przyszła Rosja, której z chaosu bolszewickiego ujrzeć nie sposób, lecz wielka, silna Polska stanie się właśnie podstawą powszechnego pokoju i potężnym czynnikiem gospodarczej odbudowy wschodu. Gdy pewność ta na dobre zakorzeni się w świadomości polityków świata, granice wschodnie Polski nie tylko będą określone i międzynarodowo uznane, lecz i utrwalone.

Aby się to stało, obok twórczych i mądrych wysiłków naszej polityki zagranicznej, muszą zapanować w naszej polityce wewnętrznej stosunki rzeczywistej praworządności i logiki, która eksperymenty reformistyczne pohamuje i dopasuje do zasad cywilizowanego zachodu.

Miejmy nadzieję, że się to stanie. Tymczasem Wilno jest — i tak nam dopomóż Bóg — nazawsze będzie polskiem. *K. W.*

Bank Związków Ziemian.

W dniu 5 b. m. odbyło się doroczne zgromadzenie walne Akcjonarjuszów Banku Związków Ziemian. Przewodniczył obradom p. Henryk Ciechomski przy udziale asesorów pp. Władysława Pruszaka i Feliksa Rościszewskiego oraz p. Władysława Wołowskiego, jako sekretarza.

Sprawozdanie z działalności za rok 1921 przedstawione przez Dyrektora naczelnego banku p. Feliksa Wojewódzkiego stwierdziło, że wynik działalności tej instytucji jest bardzo pomyślny.

*

Bank Związków Ziemian, jako Spółka Akcyjna, rozpoczął działalność niedawno, bo w lipcu r. 1920. Mimo to, dzięki poparciu organizacji rolniczych, a w szczególności sfer ziemiańskich całego kraju, w krótkim czasie stał się głównym ośrodkiem finansowym szeregu najpoważniejszych organizacji rolniczych i rolniczo-przemysłowych, będąc oprócz tego w ścisłych stosunkach z wielu przedsiębiorstwami, stojącemi poza rolnictwem.

Rozrost operacji uwidoczniają zestawienia obrotów ogólnych, które w r. 1921 wyniosły blisko 84 miljardy marek, wówczas gdy w r. 1920 zaledwie 6 miljardów.

Oddziały Banku, których jest obecnie 16, rozwijają się b. pomyślnie. Nadto szereg nowych Oddziałów jest już organizowany.

Wobec znacznego rozwoju Banku, kapitał akcyjny, wynoszący dotychczas 100 miljonów marek, podniesiono do sumy Mk. 300.000.000 przez wypuszczenie V emisji akcji, którą całkowicie pokryli w ciągu 2-ch tygodni, przeważnie dotychczasowi akcjonarjusze.

Po ostatecznem obliczeniu powyższej emisji, kapitał zapasowy Banku wzrośnie do sumy powyżej 90 miljonów.

Zatwierdzony na zebraniu bilans Banku na dzień 31 grudnia 1921 r., zamyka się sumą Mk. 1.596.905.940 fen. 67, a rachunek strat i zysków, wykazuje zysk czysty w sumie Mk. 48.208.173 f. 82 Dzięki temu dywidenda będzie wypłacona akcjonarjuszom w stosunku 25%.

Na wniosek Rady, zebrani uchwalili zmianę niektórych artykułów statutu oraz powiększenie liczby członków Rady do 15.

* *
*

Zamieszczając powyższe sprawozdanie Banku Związków Ziemian za rok 1921-y, świadczące o potężnym i szybkim rozwoju instytucji finansowej czysto ziemiańskiej, t. j. stworzonej przez i dla ziemian, którzy podług opinji naszych „miejscowego wyrobu“ ekonomistów są niezdolni do stworzenia własnej instytucji finansowej i nie rozumieją zupełnie istoty zdrowego kredytu, życzyć byśmy sobie mogli i powinni, aby Bank Związków Ziemian, który już otworzył swój pierwszy oddział w Równem, możliwie rozszerzył swoją działalność na Wołyniu. Bez wszelkiego wątpienia oddziały Banku Związków Ziemian przyciągnęłyby na Wołyniu liczne kapitały do swoich kas i „pomimo zmiennej waluty“ uznałyby za możliwe kredytowanie warsztatów rolnych w postaci krótkoterminowego kredytu obrotowego.

Przegląd prasy.

Humorystyka prawodawcza.

W Nr. 16 *„Przeglądu Ziemiańskiego“* został zamieszczony artykuł p. Jana Steckiego p. t. *„Humorystyka prawodawcza“*, który w całości przytaczamy, jako jeden z wymownych a smutnych dowodów, jacy to prawodawcy w znacznym stopniu zasiadają w naszym Sejmie, jakie „państwowe“ troski ocieniają ich mądre czoła, jakie „obywatelskie“ instynkty przepełniają ich dusze. Ale bez komentarzy, rzecz sama mówi za siebie. Oto, co pisze p. J. Stecki:

Do zbioru pamiątek po „suwerennym“ Sejmie odrodzonej Polski — pamiątek, wśród których znajdziemy akta wieczystej dla pietyzmu patrjotycznego wartości, obok smutnych pomników nieuctwa i haniebnych objawów klasowej lub prywatnej drapieżności czy moralnego upadku — przybywa zbieraczom druk z daty 24 lutego r. b. № 3362, podpisany przez posła Łaskudę i towarzyszy-prawodawców: Toczka, Makucha, Pączka, Sobka, Zawadę, Śniegółę i t. d. Przez czyją złośliwość pyszny ten okaz mimowolnego humoru znakomitych filarów stronnictwa Piastowego i partji Wyzwolenia otrzymał w brzmieniu oryginalnem szatę typograficzną, nie wiem, lecz to pewna, że szczera wdzięczność należy się temu, kto przez uszanowanie dla złotych myśli wybranego grona i przez zacną dbałość o przekazanie potomnym nieskażonego stylu i pisowni znakomitych prawodawców, powstrzymał się od świętokradzkiej korekty suwerennego autografu. Bo wniosek Łaskudowy i tegoż uzasadnienie przetrwają tak długo przynajmniej, jak rymy ks. Baki i Sotera Rozbickiego, jak zapisy w zakopiańskiej księdze narciarskiej, jak godne utwory futurystów lub dadaistów. Humor w prawodawstwie — to rzecz nowa, to pomysł świeży.

J. Sz.

Przygoda noworoczna.

(Wspomnienie z Karpat z r. 1914—1915). 3)

(Ciąg dalszy).

Nareszcie i ja skończyłem swoją pracę. Spakowałem manatki i powierzyłem je żołnierzom — zaczym z olbrzymim Werndlem, w którym krył się jeden jedyny posiadany przezemnie ładunek, skierowałem się do białego dworku, nie bacząc na zapóźnioną mocno porę. Dochodziła wówczas dziesiąta godzina, ale w znanym mi okienku błyszczało słabe światło.

Drzwi otworzyła mi pani doktorowa za pierwszym dyskretnym poruszeniem klamką. Widocznie czekała na mnie. Podała mi na powitanie miękim ruchem obie białe rączki.

— „Jak to dobrze—że pana jeszcze widzę... Uśmiechnęła się blado—Myślałam, że pan już odszedł...

Zatrzymałem w zmarzniętych rękach ciepłe jej dłonie...

— Bez pożegnania — pani Marjo?.. udałem zgorszenie...

— Czyż byłoby w tym co dziwnego... Ot— taka przelotna znajomość... dorzuciła z cudnym uśmiechem, od którego cała jej twarzyczka nabrała wyrazu dziwnego smętku.

— Pani sama temu nie wierzy... zaoponowałem z przejęciem, patrząc z prawdziwą satysfakcją na jej naprawdę ładną twarzyczkę, obleczoną w tej chwili cichą zadumą.

— Dlaczego? Jutro już pomiędzy nami legnie olbrzymi szmat białego śniegu... Prawda?..

— Żołnierska dola... Zapewne... Ale czemu mi pani mówi o tym?..

— Ja to mówię nadewszystko sobie... Rozumie pan... Ale proszę dalej...

Weszliśmy do pokoju... Był to maleńki pokoik, zastawiony różnemi sprzętami i gracikami—pozornie bezładnie i bezplanowo—w gruncie zaś rzeczy z dużym wdziękiem i gustem. W jednym rogu—na wysokim trójnogu—stała lampa, osłonięta ciemno-zielonym abażurem, rzucającym lekki półmrok na cały pokój, po którym błąkał się szary cień—rozsnuwał na

O cóż to chodzi suwerenowi Łaskudzie? O cenę ziemi naturalnie, o cenę ziemi, wywłaszczonej od „obszarników". Drogo im się płaci, powiadają, drogo, bo aż połowę ceny targowej, od czego strąca się jeszcze tylko 35 proc. Według tej ceny obecnej, mówią prawodawcy, *„nie może* być mowy, ażeby małorolny lub bezrolny był *wstanie* kupić sobie 10-cio morgowe gospodarstwo, za które miałby zapłacić 2.000.000 m kp.". Cóż tedy prostszego, jak płacić obszarnikom mniej? A więc artykuł 13-ty ustawy z dn. 15 lipca 1920 r. ma otrzymać następujące brzmienie:

„Cena kupna nieruchomości stosowaną ma być *o połowę* ceny targowej... nie może jednak przekroczyć ceny *200 proc. wyższej,* jaka istniała w grudniu 1920 r."

Czytelnika niepokoi cokolwiek zwrot „stosowania o połowę ceny", więc sięga do motywów, a w miarę, jak je czyta, wzrasta jego zaciekawienie.

„Zważywszy, że w obecnym czasie cena ziemi nie jest stosowana ani do połowy ceny targowej danej okolicy, ani też do wartości marki polskiej, która obecnie znacznie poszła w górę, ani też do produktów rolnych i inwentarza żywego, *który o 4 proc. się obniżył;*

zważywszy, że w interesie państwa polskiego, *jak też i sejmu,* powinno leżeć, ażeby jaknajwiększą liczbę narodowości polskiej wysuwać na kresy... i ażeby tamże już osiedlonym polakom dać *wydatnią pomoc* i nie dać ich *na pastwę losu większości narodowości ruskiej, która tamże jest planowo praktykowana;*

zważywszy, że w obecnym czasie wygórowanie ceny ziemi nie da się niczem wytłumaczyć ze względu, że wszystkie artykuły znacznie się obniżyły, a tembardziej produkta rolne i inwentarz żywy także od stycznia 1921 r. o 40 proc. się obniżył, a cenę ziemi od tegoż samego czasu nie wiadomo, z jakich powodów, podniesiono o 1600 proc. *u jednego morga wobec tego, że ziemi leży dużo odłogiem;*

zważywszy i t. d." — wnoszą, „ażeby wysoki sejm raczył uchwalić" ich pomysł.

Jest on, ani słowa, kapitalny. Kupy się nie trzyma, lecz zato rżnie prosto do celu. Cztery razy: „zważywszy", pięć razy „wobec" — jest wszystko jak się patrzy, a najwięcej nonsensów. „Oto jest wąż boa dusiciel, który mierzy od głowy do ogona 10 łokci, a od ogona do głowy 12 łokci, gdy zaś jest najedzony, nie przyjmuje pokarmu, a gdy jest głodny, może zjadać trzy woły i jedną kobietę ze spódnicą — proszę państwa dalej przechodzić; wojacy i małe dzieci płacą tylko 10 krajcarów".

Z lekką zazdrością wspominają prawodawcy o „narodowości ruskiej, która jest planowo praktykowana", z namaszczeniem podkreślają, że plan ich leży „w interesie sejmu" (oby zdrowo żył ze dwieście lat!), za to z rozrzewnieniem parokrotnie mówią o inwentarzu żywym („za tę czerwoną jałówkę nie chciały, psiawiary, dać więcej, jak 60.000 mk., a czubatą kaczkę kobieta moja musiała oddać za 1000 mk."). Produkta rolne od stycznia 1921 r. też, powiadają, obniżyły się bardzo: za żyto wtedy dawali 900 mk., a teraz ani gadania, ażeby można było wziąć więcej, jak 11.000.

Na jakiej podstawie obliczono wzrost cen ziemi o 1600 proc. „u jednego morga?" jakie są dane do ustalenia jej ceny w grudniu 1920 r., co za sens wreszcie ma mówienie wciąż o kresach wschodnich, gdy w konkluzji żąda się ustanowienia ceny dla całego obszaru Rzeczypospolitej, bo na kresach zabrano już dwie trzecie rozporządzalnej ziemi dla wojska, po ewentualnem zaś wykonaniu planów tegorocznych nie będzie już jej wcale — tego nie można domyślić się z misternej elukubracji posła Łaskudy.

Słowem: zamęt w myśli, otumanionej niebezpiecznemi mirażami, zupełna nieudolność zrozumienia kwestji, do której rozważania figlarny bieg historji powołał Bogu ducha winnych prostaczków, a jednocześnie i pewność siebie i złośliwość uparta. Jakże tu z takimi dyskutować? Cóż powiedział suwerenowi Smole poseł Steinhaus? „Dyskusję z panem kolegą na temat prawny i konstytucyjny uważam poniżej mojej godności".

Bo jest w tem przecież i moment konstytucyjny, moment zapewne nie do pojęcia dla własnego rozumu panów Pączków, Makuchów i Wojtaszków, lecz dostępny do rozpoznania ich prowodyrom. Art. 13 ustawy o wykonaniu reformy rolnej jest wogóle z przepisami konstytucji sprzeczny tak, jak sprzeczne są z niemi wszelkie praktykowane jeszcze dotychczas rekwizycje i wywłaszczenia bez pełnego odszkodowania. Jeżeli więc nad czem suszyć sobie mają głowę „bezrolni i małorolni", spostrzegłszy, że „rząd wobec pustego skarbu polskiego nie może dać im pomocy", to chyba nad najciekawszemi dla nich pytaniami: dlaczego zostali oszukani przez tych, co im obiecywali pomoc skarbu, i na czem oprzeć nadal parcelację? Bo, że nie może być ona oparta na przeciwkonstytucyjnem, przeciwnarodowem i przeciwchrześcijańskiem obrabowaniu posiadaczy, to rzecz pewna.

Nas tu, na Wołyniu, specjalnie może zajmować wielka państwowa idea w interprelacji chłopskich demokratów, aby „największą liczbę narodowości polskiej wysuwać na kresy i aby tamże już osiedlonym polakom dać „wydatnią" (!!) pomoc i nie dać ich na pastwę losu większości narodowości ruskiej, która tamże jest planowo praktykowana".

Co statyści tej miary, jak posłowie Łaskuda

---

podłodze—przystawał lękliwie—to znów pełzł leniwie — powoli, kryjąc się w ciemnych kątach.

Siedzieliśmy obok siebie na maleńkiej kozetce, wsuniętej w szary kąt w ten sposób, że miałem wrażenie, jakby cień skradający się po podłodze, stawał właśnie za nami.

— Dlaczego pani mówi sobie, że jutro rozdzieli nas płachtą olbrzymią białego śniegu... Dlaczego?.. nawiązałem do poprzedniej rozmowy.

Pani Marja uśmiechnęła się smętnie kącikami ust.

— Żeby to sobie lepiej uświadomić—żeby o tym ciągle pamiętać.

— A może po to, abym przeklął w tej chwili pamięć—sprobowałem zażartować...

— Ach—dlaczego? Błogosławioną niech będzie pamięć... Zaś odnośnie poruszonego tematu, czyż nie mam racji. Rozdzieli nas śnieg, bo nic nad przelotną znajomość nas nie wiąże...

— Pani temu sama nie wierzy... Często chwila jedna silniej wiąże ludzi, niż lata całe, przeżyte wspólnie... Przez twarz pani Marji przesunął się ledwie dostrzegalny cień... Trwało to mgnienie. Zauważyłem to i powtórzyłem poraz drugi:

— Pani temu sama nie wierzy...

Piękna pani dotknęła różowym paluszkiem warg... Ruchem zaciekawionej dziewczynki odchyliła głowę i jęła nasłuchiwać...

— Słuchajmy, — szepnęła cicho.

Za ścianą miłym przyciszonym tenorem śpiewał mój przyjaciel.

Ująłem lekko jej opuszczoną rękę i poniosłem ostrożnie do ust... Pani Marja—nie zmieniając pozycji — oddała mi ledwie wyczuwalny uścisk. Pochyliłem się i nieznacznie dotknąłem ustami jej ust.

Drgnęła i lekkim ruchem odchyliła głowę...

— Nie—nie—nie teraz, szepnęła nerwowo.

Zaczym wstała i z prześlicznym uśmiechem szepnęła:

— Na pożegnanie starych i powitanie nowych dni...

. . . .

towarzysze, rozumieją pod górnolotno-mędrkowatem określeniem „planowo praktykowana" trudno wyrozumieć, jeżeli jednak mieli na myśli, że ludność ruska na kresach jest planowo uprzywilejowana, to niech się uspokoją.

Planowo smaruje ich tylko „odbudowa", krew z krwi i kość z kości „Piastowska". Z innemi sprawami bywa bardzo rozmaicie, i naogół, niestety, bezplanowo.

Szkoła Nauk Ścisłych w Warszawie.

W roku bieżącym rozpocznie swe czynności w Warszawie szkoła korespondencyjna nauk ścisłych, której zadaniem jest:

1) Udzielanie wyższego wykształcenia na odległość w zakresie nauk ścisłych i ich zastosowań do techniki.

2) Umożliwienie uzupełnienia wykształcenia matematycznego i technicznego osobom, które już rozpoczęły wyższe studja, a przerwały je z powodu wojny światowej.

3) Kształcenie i dokształcenie nauczycieli szkół średnich i zawodowych przedmiotów wiedzy ścisłej (matematyki, mechaniki, fizyki i astronomji).

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego udzieliło Szkole Nauk Ścisłych swego poparcia i przyrzekło ułatwić kierownictwu Szkoły jej uruchomienie.

Szkoła Nauk Ścisłych składać się ma na razie z wydziałów: 1) matematyczno-fizycznego (grupa matematyczna i fizyczna); 2) inżynierji (grupa inżynierji lądowej, inżynierji wodnej i miernicza; 3) mechanicznego i 4) elektrotechnicznego. Kurs na wszystkich wydziałach technicznych ma trwać trzy lata.

Do szkoły nauk ścisłych przyjmuje się osoby bez różnicy płci, posiadające maturę, uznaną przez Minist. Oświecenia. Osoby, nie posiadające matury (lecz świadectwo sześcioklasowego wykształcenia), lub maturę, nie uznaną przez Minist. Oświecenia, mogą być przyjęte do szkoły po ukończeniu rocznego kursu przygotowawczego.

Podania o przyjęcie przyjmuje kancelarja szkoły, (Bracka 18 m. 4, Tow. nauczycieli szkół wyższych i średnich) na imię dyrektora szkoły, prof. Bolesława Lebiedzińskiego.

Do podania o przyjęcie do Szkoły Nauk Ścisłych należy załączyć: 1) szczegółowy życiorys; 2) maturę (oryginał lub odpis); 3) świadectwo z odbytych studjów wyższych (o ile petent odbył takie studja) i 4) 2 fotografje, poświadczone przez odpowiednią władzę. Do podania o przyjęcie na kurs przygotowawczy należy załączyć: 1) życiorys; 2) świadectwo szkolne (nie mniej niż 6 klas); 3) 2 fotografje; 4) płaca immatrykulacyjna w kwocie 2.000 mk.

Kurs przygotowawczy rozpocznie się 1 maja r. b. i będzie trwał do 1 sierpnia 1923 r.

Liczba wakansów zarówno na wszystkich wydziałach Szkoły, jak i na kursie przygotowawczym jest ograniczona. *Pierwszeństwo mają osoby, mieszkające na prowincji.*

Szczegółowy program i instrukcję można nabywać w kancelarji szkoły po cenie mk. 100.

Na Wołyniu

(REFLEKSJE).

W najzacniejszej rodzinie zdarzy się czasem jakaś „brzydka sprawa", jakiś skandalik, mezaljansik lub coś w tym guście. W najbardziej ministerjalno-dyplomatycznej kompanji naszych czasów znajdzie się czasem ktoś, co nie używa chustki do nosa lub... spluwaczki, lecz załatwia te sprawy „au naturel", albo też co daje „słowo honoru", a na boczku załatwia jakiś mniej honorowy, dyskrecjonalny interesik.

Cóż więc dziwnego, że i w Genui zdarzyła się taka „brzydka historja", że dopuszczeni do wspólnego stołu obrad z przedstawicielami wielkich i małych „ententes" dyplomaci niemieccy i sowieccy zrobili sobie na boczku taki mały, dobry i przyjacielski interesik, który nazywa się niemiecko-sowieckim układem w Rapallo.

Przedwczesne ujawnienie tego sympatycznego układu może mieć swoje złe i dobre następstwa. Dla „szacownych" kontrahentów jest to okoliczność nie pomyślna. Rzecz była zrobiona nie dość klasycznie. Widocznie

---

Dochodziła godzina 11...

Ogromny pyzaty księżyc wysunął się już z poza gór i rzucił na milczącą dolinę srebrnoopalową mgłę. Przez szerokie weneckie okno w sąsiednim pokoju darły się jej cudne smugi, przecinając ciemne wnętrze i kładąc się ruchomą plamą na podłodze.

Przymknąłem lekko oczy, i odchyliwszy na oparcie kozetki głowę, patrzyłem przez rzęsy na panią Marję, krzątającą się przy stole. Widziałem ją w tej chwili—jakby przez mgłę—jak zresztą cały pokój. Powiewny jej szlafroczek rysował się niepomiernie wdzięczną plamą na szarym tle ściany. Miłe ciepło otaczało mię—więziło—odbierało niejako wolę i siły. Zatracałem powoli zdolność rozumowania, z trudem odpowiadając na pytania i podtrzymując rozmowę z panią Marją. Ogarniała mię jakaś dziwna senność...

— Powitamy ten nowy rok we dwójkę... mówiła doktorowa. — Miałam zamiar poprosić panią Zofję, ale ona wolała być u siebie...

Uśmiechnęła się tak ślicznie, że mimowoli usta moje złożyły się do uśmiechu.

— To lepiej — rzuciłem sennie.

— Kto wie — kto wie — może gorzej.

Zdawało mi się, że przez twarz jej, na której gościł jeszcze ukryty w kącikach ust uśmiech, przesunął się cień.

— Pani Marjo... szepnąłem z wyrzutem.

— Ach — niech pan nie myśli, że należę do ludzi, którzy ustawicznie ze wszystkiego robią dramat. Nic podobnego.

— Ogarniało mnie dziwne zdenerwowanie.

— Czy pani nie siądzie?

— Owszem... Za chwilę... Wszystko już gotowe do naszej uczty.

Siadła przy mnie na dawnym miejscu.

Zaczym pochyliła się ku mnie rozkosznym ruchem i podała usta. Objąłem ją powoli, mięko, czując w myślach jakąś senność cudowną. Pragnąłem teraz odwlec tę chwilę, która już była moją. Zatrzymać skazówkę zegara w nieskończoność...

Czułem już na twarzy łagodne ciepło jej ust... Wpatrzyłem się w oczy, które jakby pogłębiły się, pociemniały i rozwierały powoli ku mnie...

niemieccy i sowieccy dyplomaci zapomnieli o tem, że nie za to w Sparcie bili, iż ktoś kradł, lecz za to, iż dał się złapać. Pod tym względem od czasów starożytnej Sparty aż do chwili obecnej nic się nie zmieniło.

Dobra strona skandaliku niemiecko-sowieckiego polega na tem, że prawdopodobnie p. Lloyd George przekona się nareszcie o tem, że nie z każdym warto się zadawać, a tembardziej — zawierać układy. Dla nas pożytek pośredni powinien się wyrazić w zdyskredytowaniu wartości not dyplomatycznych jak jednego, tak i drugiego kontrahenta i w ujawnieniu wobec całego świata niemiecko-sowieckiego niebezpieczeństwa dla pokoju powszechnego.

Najbardziej zakłopotany całą tą historją musi być bądź co bądź p. Lloyd George, orędownik niemiecko-sowiecki, a najweselej czuje się zapewne dyplomatyczny przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Ameryki, który nie zdecydował się zasiąść w tak zacnej kompanji.

* * *

Że po rozprawach „Dojlidzkich" w d. 4 kwietnia p. Kiernik był w złym humorze, to rzecz zupełnie jasna. Że jednak w d. 7 kwietnia podpisał wyrok, mocą którego wydział parcelacyjny związku ziemian w Warszawie został pozbawiony koncesji głównego urzędu ziemskiego na prawo przeprowadzania parcelacji majątków ziemskich, to już świadczy o tem, że p. Kiernik zbyt swojemu złemu humorowi pofolgował.

Wolno dygnitarzom państwowym bywać czasem w złym humorze—to rzecz nieunikniona, nie wolno im jednak rządzić i wydawać zarządzeń służbowych na podstawie złego lub dobrego humoru.

Prawdopodobnie związek ziemian otrzymał koncesję parcelacyjną od p. Wilkońskiego nie dla tego, że był grzeczny, lecz dla tego, że dawał gwarancje solidnego i etycznego prowadzenia spraw parcelacyjnych. Koncesje państwowe na pewne odpowiedzialne przedsiębiorstwa wydaje się nie z powodu szczególnej łaski p. ministra, lecz z powodu uznania, że otrzymujący koncesję dobrze wywiąże się ze swoich zadań, na których państwu zależy.

Wydział parcelacyjny związku ziemian jest bodaj jedyną instytucją parcelacyjną, która wypełnia zadania swoje bez wszelkiej domieszki spekulacyjnej, gdyż nie nabywał ziemi na własność w celu rozparcelowania nabytego folwarku z kolosalnym zwykle zyskiem, lecz jedynie pośredniczył pomiędzy sprzedawcą i nabywcami, kontentując się niższą prowizją, niż inne przedsiębiorstwa koncesjonowane. Na Wołyniu działalność tutejszego oddziału zaznaczyła się najniższemi cenami sprzedażnemi ziemi. Co do materjału kolonizacyjnego oddział zaznaczył się doborem odpowiednich gospodarzy i podporządkowywał się w tej dziedzinie wszelkim przepisom i ograniczeniom władz kontrolujących. Bez wątpienia tak było i na obszarze innych województw.

Czyżby wreszcie tak dziwnie zeszły się fakty, że wydział zasłużył jakimś czynem na cofnięcie mu koncesji akurat w trzy dni po rozprawach sejmowych o „Dojlidy"?

No, no? Czy pan Kiernik zabezpieczył się, że jego następca nie cofnie cofnięcia, podpisanego przez p. Kiernika w dniu 7 kwietnia, t. j. w trzy dni po smutnym dla niego dniu „Dojlidzkim"?

Sądzimy, że nie. Gdyby jednak tak było, w takim razie obywatele wszelkich odcieni politycznych, chcący zajmować się parcelacją, winni obowiązkowo zapisać się do szeregów P. S. L. (polskiego samowładztwa ludowcowego).

Marjusz.

W tej chwili wpadł ktoś gwałtownie do sieni... Głośny stuk twardych butów... Strząsanie śniegu... Szukanie w mroku drzwi i klamki... Zaczym wołanie:

— Panie chorąży! panie chorąży!

Jakaś myśl—niejasna jeszcze—nieuświadomiona—a straszna—padła mi znagła błyskawicą oślepiającą na mózg. Serce—jakby się urwało—zaszarpało klatką piersiową. Na chwilę—jak mgnienie—krótką osunęła mi się wzdłuż kręgosłupa na nogi z ołowiu fala drętwy.

Zerwałem się z kozetki i biegłem ku drzwiom. Z drugiej strony wypadł do sieni przyjaciel.

— Co takiego?

— Moskale!

— Jezus! Marja! jęknęły obie panie, stając na progu.

A przyjaciel już wołał:

— Zaalarmować pluton! Zaraz biegnę!

Przez rozwarte od sieni drzwi darły się huczące echa karabinowych strzałów...

. . . .

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wolne głosy.

W sprawie Banku Ziemiańskiego.

Odpowiedź p. dyrektorowi Śliwińskiemu.

List p. dyrektora Śliwińskiego do Redakcji „Głosu Wołyńskiego" przeczytaliśmy z przykrem zdziwieniem. Nie chce się wierzyć, aby autor listu pochodzący ze sfery ziemiańskiej i dyrektor banku, sympatyzującego ze sprawą ziemiaństwa, mógł wypowiedzieć publicznie takie poglądy. My, ziemianie, przywykliśmy do krytyki nieraz bardzo surowej — mamy jednak prawo żądać, aby była tylko słuszną i sprawiedliwą, bezstronną i umiarkowaną. Tymczasem krytyka p. Śliwińskiego taką nie jest. Najszkodliwsze i najobraźliwsze sądy są wydawane na płytkiem bardzo podłożu prawdy. Obok źdźbła prawdy — wiele dowolnych uogólnień, i bardzo wiele przesady. A zresztą — dyrektor banku — mając radę nadzorczą z ludzi miejscowych do pomocy — powinien umieć oddzielić plewy od ziarna i oddawać powierzone mu fundusze tylko w ręce pewne i zasługujące—mówiąc po kupiecku — na kredyt.

Zarzutów czynionych ziemiaństwu: nieakuratności, niesumienności, nie zrozumienia nawet własnego interesu, dziecinnego rozumu, śmiesznego postępowania, niezdarności i kretynizmu—szczegółowo zbijać i odpierać nie będę, bo poważnie liczyć się z nimi nie należy. Każdy zresztą widzi, ile w tem słuszności i prawdy. Powiem tylko, że na to wszystko niema nawet odpowiedniego wyrazu w naszym polskim języku. Mamy za to trafne określenie w rosyjskim—jest to „samooplewanje".

Dowodzenie p. Śliwińskiego wydaje mi się podobnem do następnego: p. A. jest garbatym, p. A. jest człowiekiem, a zatem wszyscy ludzie noszą garby na plecach. Już w szkołach uczono nas, że należy unikać fałszywych sylogizmów, i nie wyciągać fałszywego logicznego wniosku z dwóch premis, z których jedna jest prawdziwą, a druga nią nie jest.

Ziemianie nie są dobrymi kupcami — a czy wszyscy pp. dyrektorowie banków są zawsze dobrymi kupcami? Bank Rolny czy Ziemiański

Administracja „Głosu Wołyńskiego“ zawiadamia P. P. Prenumeratorów miejscowych, że wobec zbyt powolnego doręczania naszego pisma przez pocztę może dostarczać „Głos Wołyński“ P. P. Prenumeratorom do domów za dopłatą 10 mk. od numeru, czyli 130 mk. kwartalnie.

jest niemożliwym nie tylko z powodu nieustalonej waluty, ale jeszcze z powodu lekkomyślności i nieakuratności ziemian—o tem pomówimy jeszcze później, teraz wspomnę tylko mimochodem, że niektóre banki u nas stają się niemożliwymi jeszcze z innych powodów, a mianowicie rozrzutności, nieopatrzności, braku fachowego wykształcenia, powiedzmy wprost dyletantyzmu i jakiejś dziwnej szlacheckiej łatwowierności czy też fantazji ich dyrektorów.

O fantastycznym planie p. Śliwińskiego rozkładu 200 miljonów na 30 majątków—i to nie wielkich — z zapowiedzią zamknięcia banku po udzielonych kredytach, pisze p. Waligórski, że taki przykład nie wymaga odpowiedzi. Żałujemy że p. redaktor „Głosu“ nie zechciał uzasadnić krytycznie swego negatywnago poglądu. Według mego zdania p. dyrektor Śliwiński popełnia tu błąd zasadniczy: ma widocznie na widoku jakieś nieokreslone, długoterminowe czy bezterminowe pożyczki, bo i takie zdarzały się, jeżeli nie de jure, to de facto. Zdaje się przytem zapominać o tem, że istnieją u nas jeszcze protesty weksli, nakazy platnicze, egzekutywa sądowa i t. d. środki wprawdzie nieprzyjemne, ale pożyteczne, potrzebne a nawet nieraz, niestety, konieczne dla dyrektorów banków. Ale my nie myślimy ani o takich romantycznych pożyczkach, ani o tych, które w ogromnej większości wymagają spiesznej likwidacji sądowej. Chodzi nam tylko o porządne i ostrożne kredyty krótkoterminowe, oparte na zbawiennej nieufności dyrektorskiej, na mocnej moralnej gwarancji, i nie mniej silnej ewikcji realnej, w rękach wytrawnego i fachowego dyrektora, znającego zasady prawne, stosunki ekonomiczne, a także ludzi, z którymi ma do czynienia. W takim razie kapitał bankowy będzie w stałym i ciągłym ruchu, nie drzemiąc snem letargicznym w portfelu wekslowym, czego się tak bardzo obawia p. Śliwiński.

Ale zarzucając innym z taką pewnością siebie brak „gruntownej znajomości sprawy“, trzeba ją przynajmniej samemu mieć, a także pewne wiadomości o świecie, ludziach, ich psychologji, charakterze i przeszłości, o buchalterji, ekonomji politycznej. i t. d., co zdałoby się nie jednemu z naszych pp. dyrektorów.

P. Śliwiński narzeka na nieaktualność ziemian w wypłatach. Pytam się jednak, czy wszystkie nasze banki wypłacają na żądanie z rachunków bieżących? Nie wypłacają, bo dłużnicy nie płacą, tak mi odpowie p. Śliwiński. Niech zatem wybiera akuratnych klijentów, to jest jego obowiązkiem, i, gdybym był akcjonarjuszem Banku Ziemi Polskiej, żądałbym tego z całą stanowczością.

Przyznaję chętnie p. Śliwińskiemu, że wogóle pożyczki na kapitał nakładowy, a zatem z kilkoletnim terminem wypłaty są bardzo ryzykowne dla spółek akcyjnych, jeżeli nie są zupełnie dla nich niewykonalne. W znacznej części w obecnych warunkach przekraczają ich możność i siły, a na tem polu może tylko działać skarb państwa. Są to pożyczki bardzo ryzykowne nie tylko z powodu nie ustalonej waluty — akuratność dłużników mniej tu waży na szali, bo przypuszczam, że takie pożyczki mogą być tylko hipotecznie zabezpieczone — ale jeszcze z powodu wiszącej nad własnością ziemską, jak miecz Damoklesa, reformy agrarnej. Nie radziłbym bankowi ziemiańskiemu, czy innemu, mieć do czynienia z likwidacją wkładów majątkowych na zasadzie art. 14 i 15 ustawy o wykonaniu reformy rolnej przez komisję szacunkową G. U. Z. Są to sprawy nie prawdopodobnie zawikłane i zagadkowe.

Ale co innego krótkoterminowe kilkomiesięczne kredyty, które stanowiły zawsze dawniej, a dzisiaj tem bardziej stanowią znaczną pomoc dla rolnictwa — a zatem kredyty na zboże do siewu, obroki, ordynarje, najem, żniwo, a nie na budynki, inwentarze żywe i martwe, ogrodzenia, rowy i t. d. Jestto jedyna trafna i słuszna uwaga p. dyrektora, o ile się odnosi do długoterminowych, a nie do krótko-terminowych kredytów.

Zgodziłbym się jeszcze po raz drugi z p. Śliwińskim, gdyby powiedział, czego nie uczynił— ale ja mu to uprzejmie podpowiem—że żaden bank ziemiański nie zdoła różczką czarnoksięską uzdrowić rolnictwa i postawić ziemiaństwo na nogi,—mogąc dać mu na razie tylko dorywczą i lekką poprawę, — jeżeli ono samo nie zdoła wydobyć z siebie ostatków sił, wziąć się poważnie i wytrwale do pracy.

P. Śliwiński skarży się na brak „stabilizacji“, — mówmy po polsku i powiedźmy ustalenia naszej waluty. Jestto jeden z najcięższych hamulców naszej produkcji i wogóle naszego życia ekonomicznego. Prawda oczywista, przez wszystkich znana i uznana. Ale czy mamy z tego wyciągać ten zbyt radykalny i pesymistyczny wniosek, że brak ten uniemożliwia wszelkie obroty bankowe, wszelkie kredyty nawet krótko terminowe 3 — 4 miesięczne, czy nawet dłuższe 6—7 miesięczne? W takim razie zamknijmy wszystkie banki i rzućmy się w objęcia czarnej giełdy i małomiasteczkowych lichwiarzy. Ale na szczęście tak nie jest. Myli się p. Śliwiński. Wcale się nie zgadzam z redakcją „Głosu“, która tę uwagę p. dyrektora uważa za cenną i fachową. Brak „stabilizacji“ napędza do kas bankowych lichwiarskie procenty, które chyba go pokrywają. Dawniej pobierały banki 4—5%, dzisiaj każą sobie płacić 6—7%, i to — horresco referens — nie rocznie, ale miesięcznie! Weźmy przykład następujący. Pożyczam miljon marek na termin 3 miesięczny, przy kursie dolara 4000 mk., zwracam w czasie, kiedy kurs ten spadł na 3000 mk.—czy zarząd banku, zarabiając na ogólnej sumie 25%, t. j. 8⅓% miesięcznie, zwróci mi tę różnicę z pobranych procentów? Zarobek banku wyniesie

14—15% miesięcznie, zatem w stosunku 158—180% rocznie! Nie zawsze dolar idzie do góry, czasem też spada, i to znacznie.

To jest prawdziwy powód, jeżeli nie niemożliwości — bo nauczony doświadczeniem p. Śliwińskiego unikam przesady—ale przynajmniej utrudnienia i ograniczenia obrotów bankowych u nas w zakresie interesów ziemiańskich. Bankom pozostała tylko podrzędna, mniej pewna, mniej solidna w sensie kupieckim klijentela, złożona przeważnie ze spekulantów, a nie producentów. Spekulanci, którzy płacą do 40% miesięcznie, jak pisze p. Cichocki, nadają się raczej na klijentów dla p. prokuratora, aniżeli dla uczciwego i dbającego o dobrą opinję banku. Nie potrzebuję dowodzić, że uczciwa produkcja nie wytrzyma ani 7% ani 40% miesięcznie. Ludzie, którzy sami siebie szanują, i o jakieś decorum jeszcze dbają, wolą sprzedać kawałek ziemi, choćby za bezcen, a do banku nie iść, obawiając się jego zbyt drogo opłacanej pomocy. W naszej paskarskiej epoce oswoiliśmy się ze wszystkiem, i nic już nas nie dziwi, nawet 72—84% miesięcznie. Brak gotówki, brak „stabilizacji" służy wymówką na wszystko.

Jednakże widzieliśmy, że ten brak „stabilizacji" bankom na coś się przydać może. W kontraktach dzierżawnych, nie tylko u nas na Wołyniu, ale w całej Polsce, znaleźliśmy podkład realny, t. j. cenę zboża np. żyta w danej miejscowości. Podkład ten dotąd jeszcze idealnym nie jest, gdyż ceny zboża ulegają obecnie również znacznie większym wahaniom, w każdym razie jest to jednak podkład realny i umożliwiający gwarantowanie kredytu.

Czy wielu pp. dyrektorów zgodzi się na uznanie podkładu zbożowego w formie gwarancyjnej? Myślę, że nie, ponieważ wygodniej i pewniej brać bardzo wysokie procenty pod pretekstem braku „stabilizacji".

Jan Tarnowski
art. lib. dr.

Kronika życia wołyńskiego.

Ze Świąt Wielkanocnych w Łucku.

Uroczystości świąteczne Zmartwychwstania Pańskiego w Łucku miały charakter podniosły i wybitnie religijny.

W Katedrze tłumy wiernych zaległy świątynię podczas „Resurrekcji" i podczas sumy w 1 i 2 dniu świąt.

Nabożeństwo resurrekcyjne i sumę w 1-ym dniu świąt celebrował J. E. ks. Biskup Dubowski w otoczeniu ks. ks. kanoników i licznego kleru.

Przez obydwa dni sprzyjała piękna, słoneczna pogoda — pierwsze prawdziwie ciepłe dni tegorocznej wiosny.

Z życia politycznego.

We wtorek, dnia 18 b. m., w sali klubu Polskiego „Ognisko", profesor uniwersytetu Poznańskiego, Dr. Antoni Peretiatkowicz, wygłosił referat o Konstytucji 17 marca 1921 r.

Szanowny profesor, jako członek Związku ludowo-narodowego, wygłosił swój referat na skutek zaproszenia miejscowego koła Związku, które też wystąpiło w charakterze gospodarza i organizatora odczytu.

Za stołem prezydjalnym zasiadł delegat Związku ludowo-narodowego na okręg wołyński, ks. Baranowski, który zarekomendował zebranym prelegenta, jako wybitnego członka organizacji, i—podziękowawszy mu za chęć wygłoszenia referatu, udzielił mu głosu.

Szanowny prelegent wyjaśnił zebranym głównie znaczenie artykułów: 1—2—39—43 i 46 Konstytucji (dwuizbowość, znaczenie senatu i jego kompetencje, charakter i znaczenie władzy Prezydenta Rzeczypospolitej i konieczność oddzielenia w czasie wojny władzy Naczelnego Wodza od władcy Prezydenta i przekazania jej na ten czas odpowiedzialnemu przed Sejmem Naczelnemu Wodzowi, mianowanemu przez Prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów, przedstawiony przez Ministra Spraw Wojskowych).

Przy wyjaśnianiu powyższych artykułów naszej Konstytucji prelegent przeprowadził paralelę pomiędzy konstytucjami Francji i Respubliki Stanów Zjednoczonych a naszą, wyjaśniając istotne znaczenie zachodzących tu różnic.

Następnie prelegent przeszedł do sprawy ordynacji wyborczej i wyjaśnił zebranym, w jakiem stadjum znajduje się ta sprawa, zatrzymując się dłużej nad kwestją „list państwowych", których prelegent jest zwolennikiem.

Odczyt został zakończony życzeniem, aby władze wykonawcze, począwszy od najwyższej a skończywszy na każdym funkcjonarjuszu policyjnym, przejęły się duchem konstytucjonalizmu.

Za wygłoszony w pięknym języku polskim, z doskonałą jasnością wykładu odczyt publiczność, zebrana licznie, podziękowała szanownemu prelegentowi szczerym oklaskiem.

O konserwację Zamku Lubarta w Łucku.

Otrzymaliśmy list p. inżyniera Soboty (Zarząd Okręgowy lasów państwowych w Łucku) w sprawie groźnego stanu wieży z bramą wjazdową w naszym pięknym zabytku historycznym, a mianowicie w zamku Lubarta.

Inżynier Sobota utrzymuje, że rysa z boku bramy wjazdowej znacznie powiększyła się od r. 1915-go, w którym po raz pierwszy zwiedzał zamek, i że zawalenie się kiedykolwiek, w najbliższym czasie, bramy jest nieuniknione.

Zauważył też inżynier Sobota, że pod murami są ślady podbierania gliny czy też piasku, co również grozi naszemu pięknemu zabytkowi stopniowem zawalaniem się resztki murów.

Zwracamy uwagę na te alarmujące informacje kogo należy, a mianowicie przedewszystkiem Towarzystwa Ochrony Zabytków Sztuki, pp. D-ra Morwitza i p. burmistrza Suszyńskiego, tak bardzo oddanego zabytkom naszego miasta.

Należałoby bezwarunkowo w najbliższym czasie poddać oględzinom technicznym bramę wjazdową w celu orzeczenia o jej stanie i o robotach, jakie należałoby wykonać w celu podtrzymania tego zabytku przeszłości. Fundusze na ten cel niewątpliwie znajdą się, znaleźć się muszą.

Nie przesądzamy, o ile in-

formacja p. inżyniera Soboty jest słuszna — być może alarmuje nas przedwcześnie, w każdym razie w tych wypadkach lepiej jest alarmować czujność społeczeństwa przedwcześnie, niż zapóźno.

Pierwiastek wojskowy w wychowaniu szkolnem.

Na Radę ministrów został wniesiony projekt ustawy „O obowiązkowem wychowaniu fizycznem i powszechnem przysposobieniu do obrony Rzeczypospolitej".

Z powodu powyższego projektu znany Dr. Władysław Światopełk-Zawadzki wygłosił w wydziale hygjeny szkolnej min. wyz. rel. i ośw. publ. odczyt, w którym pochlebnie wypowiedział się o projekcie powyższej ustawy.

Warto, aby tą sprawą zainteresowało się nasze towarzystwo lekarskie w Łucku i aby również urządziło publiczną dyskusję nad tą sprawą.

Z życia młodzieży szkolnej.

W dniu 23 b. m. sekcja dramatyczna koła samokształcenia młodzieży gimnazjum państwowego imienia Tedeusza Kościuszki odegra obrazek dramatyczny Królińskiego z r. 1863 p. t. „Janek Biały". Rzecz osnuta na tle walk powstańczych w okolicach Dąbrowy Górniczej.

Przedstawienie będzie uzupełnione śpiewami chóru uczniowskiego z cyklu „Polska pieśń ludowa" i śpiewem solowym.

Młodzi amatorowie z całem przejęciem pracują nad udekorowaniem scenki w sali rekreacyjnej gimnazjalnej i nad przygotowaniem kostjumów powstańców i wojska rosyjskiego.

Wejście za zaproszeniami w cenie mk. 500.

Obchód Konstytucji 3-go maja.

Stosownie do ustalonej tradycji Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej występuje z inicjatywą obchodu Konstytucji „3-go Maja", który też będzie nosił charakter święta obecnej Konstytucji.

Wszystkie czynniki rządowe i społeczne muszą wspólnie zorganizować pomieniony obchód w ten sposób, ażeby ludność zrozumiała, że uroczystość Konstytucji jest największem świętem państwowem i narodowem Rzeczypospolitej Polskiej.

Z żałobnej karty.

W d. 13 b. m. zmarł nagle na anewryzm serca ś. p. Hipolit-Wincenty Tomaszewski, prokurator Sądu Okręgowego w Łucku, w wieku lat 42.

Zgon ś. p. H. W. Tomaszewskiego wywołał szczery żal wśród miejscowych sfer sądowych, wśród kolegów i znajomych zmarłego, który cieszył się wielkim szacunkiem i uznaniem wśród swojego otoczenia.

Ruch budowlany.

Spotykamy się z pożądanym objawem rozpoczęcia ruchu budowlanego w Łucku. Przy ul. Szpitalnej przystąpiono do budowy dwuch domów murowanych.

Z T-wa „Sokół" w Łucku.

T-wo „Sokół" w Łucku wydzierżawiło park miejski, gdzie urządzi boisko z przyrządami gimnastycznemi.

Licytacja koni państwowych.

Wyznaczona na dzień 20 b. m., czwarta z kolei, licytacja koni państwowych nie odbyła się z powodu małej liczby licytantów, do czego przyczynił się okres świąteczny.

Następna, piąta z kolei, licytacja odbędzie się we czwartek, d. 27 kwietnia, na placu przy szpitalu wojskowym na Krasnem.

Licytowanych będzie około 80 sztuk koni roboczych, silnej budowy, oraz pewna liczba klaczy półrasowych.

Związek zdemobilizowanych oficerów.

Dowództwo P. K. U. w Łucku podaje do wiadomości, że w Łucku powstaje okręg. zw. zdemobil. ofic. na Wołyniu.

W niedługim czasie będą podane bliższe szczegóły organizacji związku, oraz dzień zebrania organizacyjnego.

Szkoła oficerska w Bydgoszczy.

Dowiadujemy się, że z dniem 1 października b. r. w Bydgoszczy zostanie otworzoną szkoła oficerska dla podoficerów o kursie 2-letnim. Program szkoły oficerskiej znajduje się w Pow. Komendzie Uzupełnień. Zainteresowani, korzystający z odroczeń i bezterm. urlop, mogą otrzymać szczegółowe informacje u referenta kanc. w dnie powszednie od godz. 9-ej do 15-ej.

Podniesienie „Kopytkowego" w Łucku.

Od paru dni podatek wjazdowy do Łucka czyli t. zwane „Kopytkowe" zostało podniesione do mk. 80 od parokonnego ekwipażu.

Dziennik Urzędowy Województwa Wołyńskiego.

Wyszedł z druku Nr. 4 Dziennika Urzędowego W. W., zawierający w dziale urzędowym:

Wykaz Ustaw i Rozporządzeń ogłoszonych od dn. 1 grudnia 1921 r., do dnia 31 grudnia 1921 r. mających moc obowiązującą na terenie Województwa Wołyńskiego.

Zarządzenia Władz Naczelnych.

Okólniki Wojewody Wołyńskiego.

Obwieszczenia o zarejestrowanych Stowarzyszeniach i Związkach.

W dziale nieurzędowym: Komunikaty i ogłoszenia.

Dziennik został odbity w tłoczni „Poldruk" w Łucku.

Ogólne zebranie wołyńskiego oddziału stow. Kupców Polskich.

Zarząd wołyńskiego oddziału stowarzyszenia kupców polskich podaje do wiadomości firm polskich, działających na terenie Wołynia, że na zasadzie postanowienia pierwszego ogólnego zebrania członków stowarzyszenia kadencja tymczasowego zarządu kończy się w bieżącym miesiącu, wobec czego w dniu 30 kwietnia b. r. odbędzie się ogólne zebranie członków stowarzyszenia, na którem dotychczasowy zarząd złoży sprawozdanie ze swej działalności, poczem nastąpi wybór nowego zarządu.

Zarząd stowarzyszenia zwraca się z gorącym apelem do firm polskich o zadeklarowanie przystąpienia do stowarzyszenia w celu utworzenia silnej placówki społecznej i zawodowej na kresach i żywi niepłonną nadzieję, że firmy polskie, które dotychczas nie zdążyły jeszcze zgłosić swego akcesu do stowarzyszenia, uczynią to w najbliższym czasie, aby mogły uczestniczyć w ogólnem zebraniu w dniu 30 b. m.

Wszelkich odnośnych informacji i wskazówek udziela sekretarjat stowarzyszenia w Równem na Zaułku Skarbowym Nr. 1.

Odezwa.

W wojewódzkim Łucku, będącym dziś stolicą polskiego Wołynia, powstało Towarzystwo Bibljoteki Publicznej.

Ogromne znaczenie tej placówki kulturalnej, mającej promieniować na całe Kresy Południowo - Wschodnie, jest tak oczywiste, że nie wymaga obszernego uzasadnienia. Dotychczas liczny zastęp inteligencji, zamieszkałej na Wołyniu, nie jest w stanie uzupełniać swego wykształcenla lub oprzeć swych zamierzonych prac na źródłach

naukowych. Również dorastająca młodzież, kształcąca się w tutejszych szkołach, pozbawiona jest absolutnie niezbędnych podręczników do samokształcenia, oraz do rozwijania i wzmacniania swoich zasobów intelektualnych.

Zrozumiał to Rząd Rzeczypospolitej Polskiej i udzielił już Towarzystwu Bibljoteli Publicznej w Łucku półmiljonowej zapomogi. Miejscowy zaś Urząd Wojewódzki poszedł z dalszą pomocą i na pomieszczenie księgozbioru wyznaczył sale parterowe w bezpiecznych, prastarych murach klasztoru po-Bernardyńskiego.

Zarząd T-stwa Bibljoteki Publicznej w Łucku przystępuje do otwarcia owej nadzwyczaj ważnej instytucji już z końcem kwietnia r. b. Nadchodzą właśnie do Łucka pierwsze transporty zakupionych lub ofiarowanych nam księgozbiorów ze wszystkich dziedzin nauki i literatury, nie tylko polskich, lecz i w obcych językach. A poczet członków T-stwa, rzeczywistych i wspierających, rozszerza się z dniem każdym.

W myśl zasady, ze zrujnowanym przez wojnę Kresom Wschodnim w ich zamierzeniach kulturalnych powinny przyjść z bratnią pomocą wszystkie dzielnice Rzeczypospolitej polskiej, zwracamy się niniejszem do wszystkich w Polsce Bibljotek publicznych i prywatnych z prośbą o ofiarowywanie nam książek a zwłaszcza dubletów. Taka pomoc społeczna jest koniecznością, jeśli Bibljoteka Publiczna w Łucku ma stanąć odrazu na wysokości zadania. Zakup bowiem księgozbioru tylko za gotówkę, przy dzisiejszych cenach książek, wymaga wielo-miljonowych kapitałów, których zebranie przedstawia nieprzezwyciężone wprost trudności.

Mamy głęboką nadzieję, że nasza prośba będzie wysłuchaną i że odezwa niniejsza nie przeminie bez echa. Nie wątpimy, że każdy zbieracz książek chętnie umieści swe zbiory na półkach kresowej Bibljoteki. Wszak chodzi o zaspokojenie najważniejszych i najgłębszych potrzeb kulturalnych na tak bardzo dotąd zaniedbanych Kresach Wschodnich, garnących się jednak niezłomnie do wspólnego życia z Rzecząpospolitą!

Nadmieniamy, że za przewóz i opakowanie ofiarowanych nam księgozbiorów chętnie uiścimy należność, natychmiast po zgłoszeniu odpowiedniej deklaracji.

Z wdzięcznością przyjmować będziemy także wszelkie ofiary pieniężne na rzecz zakupu książek dla Bibljoteki Publicznej w Łucku.

Oby-ż nasze słowa gorące dały plon! Sursum corda!

Zarząd T-stwa Bibljoteki Publicznej w Łucku.

W kweietniu 1922 r.

Listy do Redakcji.

Do szanownego p. Redaktora „Głosu Wołyńskiego“ w Łucku.

Proszę o udzielenie miejsca w jego poczytnym „Głosie Wołyńskim“ celem złożenia tą drogą serdecznego podziękowania „Kołu Polek“ w Łucku za łaskawe złożenie na moje ręce 212.500 mk. na święcone dla żołnierzy stacjonowanych w tut. garnizonie.

Ten hojny dar dla żołnierza zebrany przez panie z tutejszego „Koła Polek“ na urządzenie święconego, niechaj będzie jednym z dalszych dowodów wielkiej troski i opieki społeczeństwa nad żołnierzem.

Otrzymane pieniądze podzielone zostały na wszystkie oddziały tutejsze w zależności od ich stanów ludzi.

Dowódca garnizonu Łuck
Kalabiński
ppułkownik.

Łuck, dn. 13-IV 1922 r.

Przypisek Redakcji. W sumie 212.500 mk. doręczonych p. dowódcy garnizonu Łuck figuruje również suma mk. 32.600, złożona w naszej Redakcji, która dała inicjatywę tegorocznej zbiórce „Święconego dla żołnierza“ i pierwsza pospieszyła ze swoją ofiarą i z ofiarą pracowników „Głosu Wołyńskiego“.

Korespondencje.

Z Dubieńskiego.

Z nastaniem wiosny znów zaczęła się u nas klęska napadów bandyckich, zwłaszcza w gminach: „Buderaż“ i „Mizocz“. W dniu 10 kwietnia kilkunastu uzbrojonych bandytów napadło na dom obywatela Nikszycza w gm. „Buderaż“, wieś „Świate“. Jeszcze w biały dzień, gdyż o 6 wieczorem został ograbiony cały dom, przyczem dotkliwie pobito znajdującego się tam popa, który wzbraniał się wydać bandytom broń. Bandyci po dokonaniu rabunku spokojnie, bez pośpiechu, udali się do pobliskiego lasu. W przeddzień został w sąsiedniej wsi ograbiony szlachcic Woźnicki przez tę samą bandę. Zabrano mu konie wraz z synem, któremu kazano się odwieźć. Syn do tej pory nie powrócił. Najprawdopodobniej został zabity. Jeszcze przedtem ograbiono dom zamożnego czecha w Buderażu, zabierając mu literalnie wszystko. W Buderażu jest posterunek policyjny, z którego jednak zuchwali bandyci nic sobie nie robią. W okolicach Ozieran i Warkowicz podróżni są stale grabieni.

Przeszłoroczny teror powrócił w całej pełni: ludzie o zmierzchu boją się z domu wyjechać, a po nocach nie sypiają ze strachu.

Jest rzeczą niezbędną powiększenie w naszej okolicy ilości policji, której tu jest dziwnie mało, a mianowicie w rozległej, lesistej gminie „Buderaż“ 2, a w gminie „Mizocz“ 3.

Bezpieczeństwo publiczne jest pierwszym podstawowym warunkiem bytowania obywateli w państwie praworządnem. Pod tym względem okolica nasza, niestety, jest wyjątkowo upośledzona. Jeżeli władze nie wystąpią z całą energją, to znów dojdzie u nas rychło do przeszłorocznych ekscesów.

Z tygodnia.

Kronika polityczna.

Objęcie władzy państwowej nad ziemią wileńską.

W d. 6 kwietnia została uchwalona przez sejm ustawodawczy ustawa o objęciu władzy państwowej nad ziemią wileńską.

Podług ustawy w skład ziemi (województwa) wileńskiej wejdą powiaty: wileński, oszmiański, święciański, trocki, brasławski oraz z obecnego województwa nowogródzkiego powiaty: dziśnieński, duniłowiczowski i wilejski.

Na obszar ziemi wileńskiej zostały rozciągnięte ustawy: 1) Konstytucja z d. 17 marca 1921 r. wraz z ustawą przechodnią z d. 18 maja 1921 r. 2) z d. 20 stycznia 1920 r. o obywatelstwie Państwa Polskiego i 3) z d. 31 lipca 1919 r. w sprawie wydawania Dziennika Ustaw R. P.

Wszystkie dotychczasowe ustawy i rozporządzenia, obowiązujące na obszarze ziemi wileńskiej, pozostają w mocy, a rada ministrów została upo-

ważniona z jednej strony do zniesienia wszelkich przepisów i rozporządzeń wyjątkowych, z drugiej—do rozciągnięcia w całości wszelkich ustaw, dekretów i rozporządzeń, obowiązujących na całym obszarze Rzeczypospolitej lub w poszczególnych jej częściach.

Osobne ustawy mają zabezpieczyć ludności prawo swobodnego rozwoju życia kulturalnego, oświatowego i religijnego w języku ojczystym.

Dziwna polityka. Ze sfer zbliżonych do kół polskich na Łotwie nadeszła informacja, iż generalne przedstawicielstwo na sól polską na całe państwo łotewskie otrzymał jakiś Łotysz, zamiast któryś z wielu zamieszkałych na polskich Inflantach Polaków.

Nasze Min. Skarbu przez tego rodzaju posunięcie idzie na rękę eksterminacyjnej polityce rządu łotewskiego, starającego się unicestwić wpływy żywiołu polskiego osiadłego tam od wieków.

Czy Polacy zamieszkali poza granicami Polski, nie będąc oficjalnie obywatelami Rzeczypospolitej, mają prawo do opieki i poparcia, czy też nie?

Zwrot lokat prywatnych z Rosji. Zbliża się chwila zwrotu przez rząd sowietów wkładów do kas oszczędności, kaucji i depozytów, złożonych z różnych powodów do Izb Skarbowych w czasie do roku 1915, gdy wszystkie te fundusze wywiezione zostały do Rosji.

Artykuł 15, 16 i 17 traktatu pokojowego w Rydze zobowiązują rząd sowiecki do zwrotu tych pieniędzy. Chodzi obecnie tylko o odpowiednie przewalutowanie wartości rubla przedwojennego.

Łotwa zdecydowała, aby za każdego rubla przedwojennego, a więc rubla złotego, złożonego w swoim czasie do kas oszczędności, wypłacono $^1/_3$ część wartości dolara. U nas wyniosłoby to przeszło 1.000 marek za każdego rubla.

Mamy nadzieję, że polscy członkowie komisji rozrachunkowej będą twardzo stali na tym samym gruncie, co Łotwa.

Dyskusja nad exposé prez. ministrów i min. skarbu odbędzie się, stosownie do uchwały konwentu senjorów, po ferjach wielkanocnych. Przyczyną tego postanowienia była chęć usunięcia z obrad Sejmu materjału, który w obecnem podnieceniu na izbie mógłby wywołać nowe trudności.

Rokowania między Polską a Kłajpedą, które rozpoczęły się 27 marca w Warszawie, trwały przez pięć dni i zakończyły się 31 ub. m. Osiągnięto porozumienie co do wszystkich punktów traktatu handlowego, opierającego się na zasadzie największego uprzywilejowania. Czas. trwania traktatu jeden rok. Układ będzie podpisany w Kłajpedzie.

Najważniejszą kwestją dla Polski jest uzyskanie prawa nie tylko dla rządu polskiego, ale i dla prywatnych obywateli polskich nabywania gruntów i nieruchomości w porcie Kłajpedy. Układ ten zabezpiecza Polsce dostęp do morza drogą lądową przez Prusy Wschodnie i Niemnem przez Litwę Kowieńską.

O zawarcie układu ekonomicznego między Polską a Niemcami zwrócił się rząd niemiecki do polskiego, proponując nawiązanie bezpośrednich rokowań. Rząd polski odpowiedział, że zgadza się w zasadzie na rozpoczęcie bezpośrednich rokowań, ale termin rozpoczęcia uzależnia od poprzedniego zakończenia układów w sprawach górnośląskich.

Kronika ekonomiczna.

Rewindykacja z Austrji.

Przy głównym urzędzie likwidacyjnym powołana została Komisja rewindykacyjna do przeprowadzenia rewindykacji w naturze przedmiotów, wywiezionych podczas wojny przez Austrjaków lub Węgrów do Austrji lub państw z nią sprzymierzonych.

Rewindykacji podlegają następujące kategorje przedmiotów: maszyny przemysłowe i ich części, maszyny rolnicze, narzędzia i instrumenty, części instalacji fabrycznych, metale, surowce, półfabrykaty, fabrykaty, przedmioty sztuki, biżuterja i kosztowności, zabytki, książki, archiwa, rejestry, plany, patenty, pieniądze, papiery wartościowe (walory), dzwony i przedmioty kultu, rzeczy domowego użytku, węgiel i drzewo; statki i łodzie rzeczne, przystanie i urządzenia nawigacyjne; lokomotywy, wagony i urządzenia kolejowe, wreszcie inwentarz żywy. Rewindykacja ma miejsce: 1) o ile przedmiot został zabrany przez Austrjaków lub Węgrów w drodze rekwizycji, sekwestru lub wogóle bezprawnie z terytorjum Polski, należącego dawniej do Rosji (jako wojującej z Austrją) i wywieziony na terytorjum Austrji lub jej wojennych sprzymierzeńców; 2) o ile da się on odnaleźć i rozpoznać indywidualnie, czy to na podstawie swoich własności charakterystycznych, czy na podstawie dowodów dokumentalnych. Rewindykacja nie ma miejsca, o ile przedmiot został zniszczony lub pozostawiony w Polsce, a nie wywieziony.

Osoby poszkodowane, którym może przysługiwać prawo rewindykacji z Austrji, winny przedstawić swoje reklamacje do Komisji rewindykacyjnej (Warszawa, Jasna 8)—o ile odpowiednie pretensje ich nie zostały już przez nie zarejestrowane poprzednio w Komisjach szacunkowych. W każdym jednak razie nawet i te osoby, które pretensje swoje w Komisjach szacunkowych rejestrowały, muszą zameldować w Komisji rewindykacyjnej Nr. odnośnego operatu Komisji szacunkowej oraz te z potrzebnych dla Komisji Rewindykacyjnej informacji, które do Komisji szacunkowej zgłoszone nie zostały.

Akademja eksportowa we Lwowie ma niebawem powstać. Będzie to pierwsza w Polsce wyższa uczelnia tego typu. Statut jest już zupełnie gotowy. Również do dyspozycji są oddane fundusze, wynoszące 35 miljonów marek, przeznaczone na uruchomienie akademji. Chodzi tylko o sprawę lokalu. Przyjdzie tu z pomocą izba handlowa i przemysłowa, która uchwaliła upoważnić prezydjum do odstąpienia do użytku szkoły 12 sal, wraz ze światłem i z opałem w gmachu tej izby, tak, że w październiku akademja może zostać otwartą.

Przygotowania do Targów wschodnich we Lwowie już się rozpoczęły. Odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego Targów wschodnich przy udziale prezydjum miasta. Bilans pierwszych targów, mimo znacznych inwestycji o charakterze użyteczności publicznej, wykazuje czysty zysk w wysokości przeszło trzy i pół miljona mkp. Uchwalono propozycję co do wypłaty dywidendy i superdywidendy łącznie w wysokości 10% od udziałów wpłaconych do otwarcia pierwszych Targów. Gmina miasta Lwowa w uznaniu żywotności Targów wschodnich, przystąpiła do tej instytucji z udziałem 21 miljonów mkp. Uchwalono wniosek o podwyższenie kapitału Targów o 60 miljonów i zmianę ich w najbliższym czasie na spółkę akcyjną z kapitałem 75 miljonów mkp.

Międzynarodowa wystawa spożywcza w Londynie odbędzie się we wrześniu r. b. Dla omówienia kwestji wzięcia przez Polskę udziału w tej wystawie i należytego zorganizowania działu polskiego, odbyło się 15 ub. m. zebranie Wydziału społeczno-ekonomicznego Związku polskich organizacji rolniczych w porozumieniu z Komitetem chłodnictwa, w którem wzięli udział przedstawiciele zainteresowanych instutucji społecznych i firm hadlowych.

Obecnie gdy przechodzimy stopniowo do wolnego handlu, gdy nasz eksport nabiera coraz większego rozpędu, należy myśleć o pokazaniu się na rynku zagranicznym i znalezienie dróg do konsumentów europejskich. Szczególnie nieprzychylna opinja o nas wytworzyła się w Anglji. Trzeba przełamać brak zaufania do naszych zdolności organizacyjnych i produkcyjnych. To też udział Polski w wystawie Londyńskiej jest konieczny.

Złoty frank jako podstawę opodatkowania przyjął rząd łotewski wobec wahań walutowych, którym podlegał rubel łotewski, podobnie jak i marka polska. Niektóre podatki, cła, opłaty i t. d. są obliczane w złotych frankach. Minister skarbu od czasu do czasu oznacza, ile rubli papierowych należy się za jednego franka, uwzględniając kurs tego rubla na

giełdzie. Zdaniem angielskich obserwatorów, ten system przyczynił się do powiększenia dochodów skarbowych i wpłynął nawet dodatnio na kurs rubla łotewskiego. Nie jest to nowy pomysł; w Polsce ma on swoich zwolenników.

Udział Polski na giełdzie charkowskiej. Wydział konsularny poselstwa polskiego zwrócił się do zarządu charkowskiej giełdy towarowej z propozycją stworzenia na giełdzie specjalnego oddziału polskiego, którego zadaniem byłoby zapoznawać członków giełdy z próbkami, katalogami i cenami towarów polskich. Myśl ta została gorliwie i chętnie podjęta przez zarząd giełdy. Oddano oddziałowi polskiemu do dyspozycji dużą witrynę w sali giełdowej, gdzie stale będą wystawiane próbki polskich towarów i podawane do wiadomości oferty polskie.

Zjazd przedstawicieli oddziałów związku ziemian odbył się 27 marca w Warszawie. Debatowano nad całym szeregiem spraw aktualnych, między innemi nad sprawą izb rolniczych, organizacji oddziałów związku, składek członkowskich, pożyczek wekslowych, nowej emisji akcji „Banku Związku Ziemian", podatków oraz umowy zbiorowej dla robotników rolnych, wreszcie nad dominującą wśród zagadnień życia gospodarczego sprawą reformy rolnej. W tej ostatniej kwestji wygłosili referaty p.p. K. Fudakowski i J. Stecki.

Sprawa reformy rolnej weszła w ostatnich czasach znowu na forum opinji publicznej. Realizacja jej, a raczej trudnościami w jej zrelizowaniu, zainteresowały się sfery sejmowe, prasa i skarb. Organizacje ziemiańskie poczyniły u czynników miarodajnych szereg kroków w celu przeciwdziałanio sprzecznym z prawem i sprawiedliwością zarządzeniom Głównego Urzędu Ziemskiego, wskutek czego wyłoniono komisję z 5-ciu ministrów w celu zbadania: 1) zgodności art. 13 ustawy o reformie rolnej z art. 99 konstytucji; 2) uzgodnienia polityki agrarnej z interesami skarbu.

Sprawy polskie.

Zjazd byłych członków komendy naczelnej P. O. W. na Wschodzie. Dnia 6, 7 i 8 maja odbędzie się w Warszawie zjazd byłych członków P. O. W. na Wschodzie. Komisja organizacyjna zjazdu zwraca się do wszystkich kolegów z gorącym wezwaniem o przybycie w celu uczczenia pamięci poległych i rozstrzelanych w czrezwyczajkach członków organizacji, opracowania materjału historycznego i załatwienia spraw bieżących.

Nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. poległych odbędzie się dnia 6 maja w pierwszym dniu zjazdu. Szczegółowych informacji o zjezdzie udziela kancelarja komisji organizacyjnej, Świętojerska 26, m. 5, ob. Stanisław Rytel.

Pod tym adresem należy również skierowywać zawiadomienia o przyjeździe w celu umożliwienia przygotowania mieszkań dla uczestników zjazdu.

Komisja organizacyjna zjazdu b. członk. K.N.P.O.W. na Wschodzie.

Zakład leczniczy w Kossowie koło Kołomyi odbudowuje się energicznie po dewastacji wojennej i z dn. 1 maja ma być otwarty dla użytku publicznego.

Ogłoszenie.

Na zasadzie art. 1682, 1401—1408 U. P. C. i art. 1239, 1241, 1242 tom X cz. I Zb. pr. Ros. Sąd. pokoju II okręgu, pow. Łuckiego, ziemi Wołyńskiej wzywa sukcesorów Gitli-Bejli Osipowej C. Urina-Lejby zmarłej w Łucku w dniu 15 marca 1920 r., ażeby w ciągu 6 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia zameldowali prawa swoje na pozostały po jej śmierci ruchomy i nieruchomy majątek znajdujący się w Łucku przy ul. Dominikańskiej.

J. Peretjatkowicz.
Sędzia Pokoju.

396—1—1

Rejonowa Intendentura Równe.
L. 4811/żywn.

Dnia 19 kwietnia 1922 r.

Przetarg na dostawę mięsa.

Rejonowa Intendentura w Równem rozpisuje niniejszem przetarg konkursowy na dostawę bitego mięsa wołowego dla Garnizonu: a) **Ostroga** i 35 Baonu Celnego, b) dla Garnizonu **Dubno** z prawem regulowania cen co miesiąc na czas od 1 maja do 31 lipca 1922 r.

Ostemplowane oferty na dostawę należy wnosić w terminie do dnia 27 b. m. godz. 12-ta w zamkniętych i zapieczętowanych ofertach do odnośnych Garnizonowych Komisji Mięsnych,— które też udzielają informacji.

Do oferty dołączyć należy zaświadczenie o złożonym w Kom. Gosp. 19 Pułku Ułanów dla Ostroga, a w Kom. Gosp. 43 P. S. K. dla Dubna wadjum w wysokości 1% od oferowanej dostawy.

Otwarcie ofert nastąpi komisyjnie w G. K. M. w Ostrogu i Dubnie dnia 27 b. m. o godzinie 13-tej, poczem o wyniku przetargu zostaną interesowani niezwłocznie zawiadomieni. 400—1—1

ZAKUP KONI

Dowództwo Okręgu Korpusu Nr. 11 w Lublinie na terenie własnego Okręgu przystępuje do zakupu koni typu kawaleryjskiego w wieku od 4—7 lat z wolnej ręki i za gotówkę, tak od hodowców, jak również i handlarzy.

Specjalnie do tego celu powołana Komisja Remontowa urzędować będzie w następującym porządku w miastach powiatowych:

1) dnia 20, 21 i 22 kwietnia w Lublinie w 2 Dyonie Taborów,
2) 24 i 25 kwietnia w Tomaszowie Lubelskim przy koszarach wojskowych,
3) 28 i 29 kwietnia w Biłgoraju przy Powiatowej Komendzie Uzupełnień.
4) 4 i 5 maja w Zamościu przy Kadrze 12 p. Ul.,
5) 11 i 12 maja w Krasnymstawie przy Kadrze 2 Dyonu Żandarmerji,
6) 15 i 16 maja w Janowie Lubelskim przy gmachu Starostwa,
7) 19 i 20 maja w Lubartowie przy gmachu Starostwa,
8) 23 i 24 maja w Chełmie przy 2 pułku artylerji ciężkiej,
9) 26 i 27 maja w Hrubieszowie przy 2 pułku Strzelców Konnych,
10) 2 i 3 czerwca we Włodzimierzu-Wołyńskim przy Kadrze 19 p. Ułanów,
11) 7 i 8 czerwca w Kowlu przy 50 pułku piechoty,
12) 12 i 13 czerwca w Łucku przy 24 pułku piechoty,
13) 16 i 17 czerwca w Dubnie przy 43 pułku piechoty,
14) 20 i 21 czerwca w Równem przy 21 pułku ułanów,
15) 23 i 24 czerwca w Krzemieńcu przy gmachu Starostwa.

Hodowcy jak również handlarze posiadający na sprzedaż konie wymienionego na początku typu mogą przedstawiać takowe Komisji Remontowej w powyższych terminach, możliwie w pierwszym dniu urzędowania Komisji w danym mieście.

Niezależnie od powyżej określonych terminów kupować będzie Komisja konie na miejscu u hodowców względnie handlarzy w terminie specjalnie wyznaczonym, o ile dany hodowca czy handlarz posiadać będzie nie mniej jak 5 koni typu kawaleryjskiego i zgłosi chęć sprzedaży tych koni do Szefostwa Remontu D. O. K.

393—1—1

Dow. Okr. Korpusu Nr. 11 Lublin.

POLACY z AMERYKI!!!

SCANDINAVIAN AMERICAN LINE

Warszawa, Senatorska 35.

Zawiadamia, iż na zasadzie ostatnich rozporządzeń Władz Amerykańskich ci wszyscy **podróżni,** którzy przybyli z **Ameryki,** mogą bez wszystkich przeszkód **otrzymać wizę Amerykańską** i powrócić do Stanów Zjednoczonych Ameryki, jednak tak, **by w pół roku od dnia wyjazdu z portu Amerykańskiego być już na miejscu w Ameryce.** Wobec tego radzimy wszystkim reemigrantom którzy mają zamiar powrotu do Ameryki, aby **nie przeoczyli wyznaczonego terminu** i natychmiast zgłaszali się do naszego biura

WARSZAWA, SENATORSKA 35, gdzie otrzymają bezpłatnie dokładne — informacje i wskazówki. —

Cena przejazdu z WARSZAWY do NEW-YORKU wynosi obecnie 106 dol. ameryk.

Amerykański podatek pogłowny wynosi 8 dolarów.

Powszechnie znane nasze okręty:

„FREDERIK VIII", „HELLIG OLAV", „OSCAR II" i „UNITED-STATES" odchodzą co 2 tygodnie.

Ci posażerowie, którzy wyjechali z Ameryki więcej niż sześć miesięcy temu, winni także zwrócić się o informacje do naszego biura i zadatkować karty okrętowe, gdyż i oni w niedługim czasie będą zapewne mogli wyjechać z powrotem do Ameryki.

241—10—10

SÓL

KAMIENNĄ i WARZONKĘ

wysyła szybko we wszystkich gatunkach z salin krajowych

FIRMA:

D. BINCER w Krakowie,

ul. Radziwiłłowska L. 8-b, tel. 543.

Firma istnieje od roku 1893 i posiada Oddział w Wieliczce.

Wpłaty mogą być uskutecznione bez jakichkolwiek kosztów we wszystkich Oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Państwie Polskiem oraz we wszystkich Oddziałach i zastępstwach Polskiego Banku Krajowego.

289—10—7

Ważne dla kupców, kooperatyw i kółek rolniczych

Nowo założony skład hurtowny towarów galanteryjnych, norymberskich, guzików, nici i przyborów krawieckich, pończochy, skarpetki i wyroby włókniste poleca firma

„MIERPOL" ***JÓZEF WEKSLER***

LWÓW, Sykstuska 2, tel. 724. .·. FILJE: Warszawa, Kraków, Wiedeń.

355—4—3

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 170 mk., kwartalnie 650 mk., numer pojedyńczy 60 mk.

OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 25.000 mk., pół. stron. 12.500 mk., trzecia część stron. 9.000 mk., ćwierć stron. 6.500 mk. ósemka 3.250 mk., szesnastka 1.625 mk.; po tekscie: cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron. 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnastka 1000 mk.; w tekscie: cała stronica 30.000 mk., pół stron. 15.000 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Nakładem i drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk").

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski*